Rok V. Kraków-Podgórze. Piątek 8 Listopada 1907 Nr. 292

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

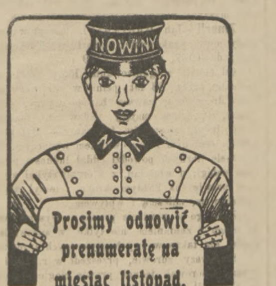
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, ale zaś roznosicielom (kolporterom).

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Trudności przy rekonstrukcyi gabinetu.

Sytuacya parlamentarna jest ciągle jeszcze zawikłaną, tak dalece, że rozeszły się nawet już pogłoski o zamierzonej dymisyi barona Becka. Oczywiście jest to tylko alarmująca pogłoska, jakich wiele wyrasta na wulkanicznym terenie parlamentarnym. Trudności, jakie napotyka rekonstrukcya gabinetu, są właściwie tylko osobistej natury — i opinia publiczna, nie wtajemniczona w zakulisowe sprawy, nie rozumie tej burzy, srożącej się w greckim pałacu na Franzensringu. Szkopułem głównym jest osoba proponowanego ministra Praszka.

Agraryusze czescy nie chcą także przyjąć innego portfelu, jak tylko portfel ministerstwa rolnictwa, czemu sprzeciwiają się agraryusze niemieccy i inne stronnictwa niemieckie, a także i chrześcijańsko-społeczni. — Wszystkie stronnictwa niemieckie, przedstawiające razem 170 głosów, wydelegowały członków swoich do wspólnego komitetu, aby czuwał nad utrzymaniem wspólnego postępowania. Nie wiadomo, czy jest to koalicya jedynie „ad hoc", czy też o charakterze trwalszym.

„Albo ja głupia wystawać po sądach".

Onegdaj zdarzył się fakt brukowy, który oblicza c. k. sędziów oblać powinien bodaj lekkim rumieńcem wstydu. Oto na ulicy Zielonej jakiś woźnica przejechał jakąś kobietę. Zrobiło sie zbiegowisko. Wołano o policyanta. A wtedy woźnica zeskoczył z kozła i uciekł, a kobieta skoczyła ze ziemi na równe nogi i także uciekła, wołając głośno: albo ja głupia wystawać po sądach!

Nieznamy gorszej plagi, ani większego okrucieństwa, jak takie wezwanie do sądu „na 9-tą godzinę rano". Szczęśliwy, kto przyjdzie o wyznaczonej godzinie, a rozprawa jego rozpocznie się o 11 lub 12. Znam wypadki, że rozpoczynała się o 2 po południu dopiero.

Wprost niepojmujemy sędziego, który wyznacza rozprawy, jak on może — mając ich 10 przed południem — wszystkie na godzinę 9-tą rano wyznaczyć?

Dlaczego sędzia, mający 10 rozpraw, nie wyznacza ich kolejno co pół godziny, tylko wszystkie na 9-tą rano i na tę godzinę zwołuje 20 stron i kilkudziesięciu świadków — i wszystkim godzinami całemi każe czekać w sieni, bo rzadko który sąd ma poczekalnię — to jest już tajemnicą Temidy. Ktoby zmienił tę procedurę, błogosławiłoby go za to tysiące ludzi — a już najbardziej biedacy, ci bez stanowisk i bez nazwiska, dla których sędziowie nasi są strasznie bezwzględni, odkładając ich rozprawę na sam ostatek — a nierzadko, dla braku czasu, wytrzymawszy ich pięć godzin w sieni, każą im przychodzić drugiego dnia na nowy termin.

Ta kobieta z Zielonej ulicy, która — przejechana przez wóz — zrywa się z ziemi i ucieka, aby na domiar nieszczęścia nie musiała i po sądach wystawać jeszcze, musiała już niejednokrotnie paść ofiarą takiego „wezwania na 9-tą rano!"

„Krwawa stacya".

Otrzymujemy z Wieliczki następujący list:

„Odnośnie do nieszczęśliwego wypadku, który zdarzył się dnia 5-go b. m. o godzinie 11-tej w nocy na stacyi w Bierzanowie, donoszę co następuje:

Tymsamem pociągiem, którym jechał unieszczęśliwiony pan inżynier Folusiewicz z Wieliczki, jechałem i ja — i tylko przypadkowi zawdzięczam, że w sam czas w Bierzanowie wysiadłem; pociąg bowiem nie czekał dłużej *ponad kilkanaście sekund*. Stwierdzam, że pociąg po nadzwyczajnie *krótkim*, nie trwającym ani pół minuty przystanku, natychmiast dalej ruszył; jest zatem bardzo możliwem i prawdopodobnem, że pan inżynier Folusiewicz nie mogąc sam otworzyć drzwi od wagonu natychmiast, uczynił to dopiero wtedy, kiedy pociąg był już w ruchu. Dodaję, że otwierania drzwi wagonów na stacyi Bierzanów służba kolejowa prawie nigdy nie uskutecznia, a czynić to musi sama publiczność, o ile nie ma zamiaru przejechania się do Bochni lub Tarnowa, co już raz miało miejsce. Tyle co do samego wypadku.

Na stacyi Bierzanów stale nie ma żadnego oświetlenia, a przesiadający do pociągu wielickiego krążyć muszą wśród *egipskich ciemności*, aby zdążyć do separatki wielickiej, która stoi na zupełnie odrębnym torze, odległym o przeszło 150 mtr. od właściwej stacyi Bierzanów.

Te ciemności i brak służby kolejowej spowodowały, że pewien obcy podróżny zamiast w stronę wielickiego pociągu zdążał w zupełnie przeciwnym kierunku w stronę Podłęża.

Jeśli dodamy do tych wszystkich trudności i przeszkód, które pokonać musi biedny podróżny, całe zwały kamieni i żużlu, które zalegają stacyę Bierzanów i stanowią w całem tego słowa znaczeniu zasadzki na zdrowie i życie przesiadających podróżnych, to przyjdziemy do przekonania, że gospodarka naszych władz kolejowych ma na celu obrzydzenie wieliczanom jazdy, w następstwie czego zniesienie wieczornych pociągów, w braku amatorów karkołomnych wycieczek nocnych.

Z poważaniem *Ferdynand Lipner*.

Złoczyńcy i zbrodniarze uleczeni przez trepanacyę.

Niezmierne wrażenie wywołało w Londynie w kołach lekarskich doświadczenie dokonane przez znanego neurologa, specyalistę chorób umysłowych dra Hollandera. Korespondent „Matina" pisze w tej sprawie:

„Mieliśmy sposobność widzenia osobistego dra Hollandera i otrzymaliśmy cenne wiadomości, z któremi spieszymy podzielić się z czytelnikami.

— Rzeczywiście — rzekł znakomity badacz — ostatniemi czasy w praktyce mojej zdarzył się fakt, poświadczający teoryę, niejednokrotnie przezemnie wygłoszoną, tyczącą się chorób mózgowych.

Niedawno zostałem wezwany, jako lekarz do 16-letniego chłopca, który swem brutalnem zachowaniem i złemi skłonnościami, jako kłamca i złodziej zaniepokoił do tego stopnia ojca swego, iż ten chciał go umieścić w domu zdrowia. Zbadawszy pacyenta, doszedłem do przekonania, iż wstrząśnięcie mózgowe wywołało krwotok i zaproponowałem operacyę.

Dokonałem trepanacyi. Po zagojeniu rany chory wrócił do zdrowia i ku ogólnemu zdumieniu nastąpił kompletny zwrot w jego usposobieniu i charakterze. Zdawałoby się, jakoby jego umysł moralnemu uległ przeobrażeniu.

Na zapytanie moje, czy to fakt wyjątkowy obserwowany przez dra Hollandera.

— Nie pierwszy i nie wyjątkowy odrzekł żywo znakomity psychiatra.

Już oddawna badam te objawy z zachęcającemi wynikami i opowiedział następujące doświadczenie ze swej praktyki.

Miałem kolegę lekarza, który uległ kleptomanii, był nawet za dokonaną kradzież ścigany sądownie i nie mógł jednak mimo pełni sił umysłowych zapanować nad chęcią kradzieży-kleptomanii. Zgłosił się do mnie o poradę.

Dowiedziałem się w toku rozmowy, że w wieku młodzieńczym spadł z roweru. Do zdarzenia tego nie przywiązywano żadnej wagi. Zaproponowałem trepanacyę. Po dokonanej trepanacyi lekarz ten wrócił do stanu normalnego, jest znanym lekarzem w Londynie, cieszy się praktyką i ogólnym szacunkiem i nigdy więcej nie ulegał chęci kradzieży.

Pewien jegomość zgłosił się do mnie, iż prześladują go myśli zbrodnicze żonobójstwa i mania samobójcza. Po dłuższej obserwacyi zauważyłem pewien obrzęk nad uchem. Po dokonaniu trepanacyi okazał się wrzód na mózgu. Po uleczeniu chory stał się normalnym i nie objawiał żadnych zboczeń.

Po dokonaniu sekcyi u pewnego samobójcy i zbrodniarza zauważone również wrzód na mózgu, w tem samem miejscu, co u mego uleczonego pacyenta.

Na zapytanie, jak uczony wobec swych doświadczeń zapatruje się na odpowiedzialność kryminalnych przestępców — orzekł, iż teoryi tej nie można uogólniać, lecz widzi, iż przedstawia się nowy teren niezmiernie zajmujących i różnych badań w dziedzinie chorób umysłowych i zboczeń.

Baron Carlsson.

Policyi monachijskiej udało się w tych dniach ująć jednego z największych międzynarodowych rycerzy przemysłu ostatnich czasów.

Aresztowany przypomina pod wielu względami słynnego Rumuna, „księcia" Lahovary-Manolescu, którego pamiętniki wywołały przed kilku miesiącami taką sensacyę we Francyi, Anglii i Niemczech.

I „baron" Carlsson zakrawa na literata. W kufrach jego bowiem znalazła policya obszerny, z kilku tomów złożony rękopis w języku francuskim p. t.: „L'Academie française et les immortels. Notices biographiques par P. O. Carlsson". Praca ta zawiera dzieje, ustawy i budżet Akademii francuskiej, notatki biograficzne o najwybitniejszych jej członkach, zacząwszy od kardynała Richelieu'go, tudzież wyciągi z dzieł tych nieśmiertelnych.

Rękopis owinięty był wstążką jedwabną, na której widnieje firma jednego ze sklepów konfekcyi damskich w Lozannie. Sprytny rzezimieszek

Nowy Żyd wieczny tułacz

258 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

VIII.

D r a m a t y.

Na krzyk Gabryela, notaryusz przerwał czytanie testamentu, a pan d'Aigrigny żywo zbliżył się do młodego misyonarza.

Gabryel, stojąc drżący, patrzał na portret kobiety z coraz większem zdumieniem.

Po chwili rzekł zcicha, jakby sam do siebie:

— Mój Boże! czyliżby to być mogło, żeby los zdarzył takie podobieństwo!... Te oczy... zarazem tak śmiałe i smętne... to jej oczy... a to czoło... a ta bladość... tak, to jej rysy... to jej rysy twarzy!..

— Cóż ci jest, kochany synu? — zapytał troskliwie pan d'Aigrigny, równie zdziwiony jak Samuel i notaryusz.

— Ośm miesięcy temu — odpowiedział misyonarz głęboko wzruszonym głosem, nie spuszczając oczu z obrazu — byłem w mocy dzikich Indyan... między skalistemi górami... Przywiązano mnie do krzyża, zabierano się już do zdejmowania mi skóry z czaszki... byłbym już umarł... gdy Opatrzność Boska zesłała mi niespodziany ratunek... Tak, właśnie ta kobieta ocaliła mnie.

— Ta kobieta!... — powtórzyli razem ze zdziwieniem Samuel, pan d'Aigrigny i notaryusz.

Sam tylko Rodin pozostał obojętnym na tę scenę; ściągnąwszy niecierpliwie usta, gryzł paznokcie do żywego, śledząc niespokojnie powolny bieg skazówek zegarkowych.

— Jakto! cóż to za kobieta ocaliła ci życie? — zapytał pan d'Aigrigny.

— Tak, właśnie ta sama kobieta... — odrzekł Gabryel cichym głosem — ta kobieta... albo raczej tak do tej podobna, iż, gdyby ten obraz nie znajdował się tu od lat przeszło stu pięćdziesięciu, sądziłbym, że to jej portret... gdyż nie mogę sobie wytłómaczyć ani przypuścić, żeby tak uderzające podobieństwo mogło być trafem przypadkowym... Nakoniec — dodał, po krótkiem milczeniu, głęboko westchnąwszy — tajemnice natury... i wola Boska są niedocieczone.

To powiedziawszy, Gabryel rzucił się znowu zamyślony na krzesło w pośród głębokiego milczenia, które niedługo przerwał d'Aigrigny, mówiąc:

— Jest to przypadkowe, nadzwyczajne podobieństwo i nic więcej... kochany synu; sama tylko naturalna wdzięczność, jaką czujesz dla owej wybawicielki, czyni tę igraszkę natury dla ciebie tak zajmującą.

Rodin, kręcąc się z niecierpliwości jak w ukropie, rzekł do notaryusza, obok którego siedział:

— Zdaje mi się, panie notaryuszu, że cały ten romansik nie ma żadnej styczności z testamentem?...

— Słusznie pan mówisz, — odpowiedział notaryusz, siadając — a jednak to zdarzenie jest tak nadzwyczajnem, tak romantycznem, jak to pan mówisz, iż nie można nie podzielić głębokiego zdziwienia z panem...

I to mówiąc, wskazał na Gabryela, który, oparłszy się na poręczy krzesła, wydawał się głęboko zamyślonym.

Po czem rozpoczął dalsze czytanie testamentu:

Dziś rano wezwałem tu człowieka od dawna doświadczonej uczciwości, Izaaka Samuela. On winien mi jest swe życie, i codzień składam dzięki Bogu, że przy jego pomocy mogłem ocalić tak uczciwego, tak zacnego człowieka.

Nim skonfiskowane zostały moje dobra, Izaak Samuel oddawna już zarządzał niemi równie umiejętnie jak uczciwie. Jemu to powierzyłem sto pięćdziesiąt tysięcy franków, które mi oddał wierny depozytaryusz.

Izaak Samuel, a po nim jego następcy, którym przekaże ten obowiązek wdzięczności, będą mieli staranie około korzystnego użycia i pomnażania tej sumy doliczaniem procentu aż do upływu stu pięćdziesięciu lat, licząc od dnia dzisiejszego.

Suma ta, pomnażana tym sposobem, stać się może w owym przeciągu czasu ogromną, i stanowić prawdziwie królewską fortunę... jeżeli wypadki nie staną na przeszkodzie jej wzrostowi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

używał go prawdopodobnie dla przekonania znajomych, że jest literatem, a może nawet członkiem Akademii francuskiej.

W ciągłych podróżach po Europie „baron" oddawał się przedewszystkiem w hotelach i restauracyach studyom nad listami kuracyuszów, przebywających w najbardziej modnych kąpielach i uzdrowiskach, gdzie zaś zauważył największy procent przedstawicieli rodów arystokratycznych lub słynnych z bogactwa, tam kierował kroki i urządzał zasadzki genjalne na klejnoty oraz gotówkę ofiar, nie podejrzywających bynajmniej, aby zawierający z nimi znajomość, wytworny i dobrze wychowany młodzieniec mógł być złodziejem fachowym.

Dopiero teraz, skoro rozbiegła się po świecie wieść o aresztowaniu rycerza przemysłu, a dzienniki podały rysopis jego, świat elegancki stolic europejskich oniemiał, poznawszy w pięknym „baronie" Carlssonie przestępcę, poszukiwanego oddawna przez policyę całego świata.

Acz kolwiek Szwed z urodzenia, Carlsson mieszkał stale w Monachium, posiadał tam bowiem damę serca, jedną z najwybitniejszych śpiewaczek operetkowych w Niemczech.

Ujrzawszy ją przed kilku laty na scenie, posłał jej wspaniały bukiet i zaprosił na kolacyę. Diva przyjęła i od tej chwili stała się wierną jego towarzyszką. I nie dziw. Carlsson wynagradzał ją po królewsku. Podczas pobytu w Monachium, jeździł z nią codziennie na spacery samochodem oraz spędzał po kilka godzin w kawiarniach pierwszorzędnych. Okazywał przytem tyle taktu, tak się rumienił przy każdym żarcie drastycznym, że piękna kochanka i jej znajome wydrapałyby oczy temu, ktoby ośmielił się podejrzewać w miłym dżentelmenie osobistość dwuznaczną.

Młodzieniec opowiadał im zawsze, że jest synem baroneta angielskiego, urodzonym z matki szwedki i że po śmierci ojca odziedziczy 80 milionów marek, tymczasem zaś otrzymuje 10.000 marek miesięcznie, które musi wydawać, aby otrzymać wstęp do jednego z klubów arystokratycznych.

Rzucał też istotnie pieniędzmi bez rachunku. Napiwki płacił tylko złotem, posłańców, stojących podczas zimna na rogach ulic, obdarzał pięciomarkówkami, aby poszli się rozgrzać. żadnego żebraka nie ominął bez jałmużny obfitej, od ubogich handlarzy domokrążnych kupował całe ich kramy, gdy zaś dowiedział się, że który z młodych malarzy, tak licznych w Monachium, potrzebuje pieniędzy na wyjazd do Włoch, dawał mu natychmiast kilkaset marek, aby mógł swój projekt urzeczywistnić.

Najhojniejszym jednak był względem kobiet. Kochance sprawiał suknie po 2 000 marek, obsypywał ją kwiatami i klejnotami, a w krótkich przerwach pomiędzy wyprawami za łupem, ugaszczał bez końca.

Aresztowano go w Monachium przypadkowo, dowiedziawszy się, że usiłuje sprzedać kolczyki z pereł i brylantów, wartości 12 000 marek. Jak się okazało, kolczyki te skradzione były niedawno z numeru hotelowego pewnej plutokratce francuskiej podczas wyścigów konnych w Wiesbadenie.

Ogólną sumę kradzieży, popełnionych przez Carlssona, policya monachijska oblicza na kilka millionów marek.

W wyprawach jego po kontynencie towarzyszyła mu też często dama wytworna, podająca się za hrabinę, o polskiem brzmieniu nazwiska. Gdy jednak pewnego razu dowiedział się od znajomych, że policya poszukuje „hrabiny", dama znikła bez śladu i dotychczas nie można jej odnaleźć.

Jak stwierdzono, w przeciągu jednego tylko miesiąca września r. b. Carlsson przebywał w Monachium, Wiesbadenie, Hamburgu, Ems, Kolonii, Paryżu, Berlinie, Kopenhadze, Kisingen, Karlsbadzie, Marienbadzie i znów w Monachium. Jest to więc młodzieniec, bądź co bądź, ruchliwy. Dodajemy wreszcie, że posiada wykształcenie wszechstronne i włada biegle siedmiu językami.

AUGUST STRINDBERG.

Ćwiartka papieru.

Ostatni wóz z meblami już odjechał. Dawny lokator w kapeluszu otoczonym krepą, błąkał się jeszcze po pustych pokojach, sprawdzając, czy czego nie zapomniano.

W mieszkaniu jednak, nic, ale to nic już nie pozostało, skierował się więc ku wyjściu z mocnem postanowieniem niemyślenia już nigdy o tem, co tu przeżył. Nagle oczy jego padły na skrzynkę telefonu i zatknięty za nią półarkusik zmiętego papieru. Kartka była zapisana różnem pismem. Miejscami wiersze występowały jasno, czytelnie i porządnie, wypisane atramentem, miejscami były to koślawe bazgroty, czarnym lub kolorowym ołówkiem.

Cała historya tych krótkich dwóch lat, wszystko to, co pragnął gorąco raz na zawsze pogrzebać w pamięci, stało zapisane na tej kartce.

Szmat życia ludzkiego na kawałku papieru.

Wyciągnął kartkę, był to zwykły żółtawy, połyskliwy papier notatkowy. Rozłożył go na kominku w salonie i schylony nad nim, zaczął odcyfrowywać wyrazy. Przy każdym stały numery, jak w książce psalmów.

Z początku wypisano wyraźnie jej imię. „Alicya", najpiękniejsze imię, jakie znał kiedy, nosiła je bowiem jego narzeczona. Pod niem widniał wyraz „Bank" — to znów była jego praca, ta święta praca, która zapewniała mu chleba kawałek, pozwalała mu marzyć o założeniu swego ogniska domowego i wprowadzenie doń kobiety ukochanej. Podstawa całego jego istnienia.

Wyraz był przekreślony! Bank zbankrutował, dostał się jednak po krótkim czasie do innego.

A dalej stały wyrazy: „Sklep kwiatów" i „Wynajem karety" — to zaręczyny. Potem „Skład mebli, tapicer" — urządzał mieszkanie. „Kantor przeprowadzek" — są już razem.

„Bilet do teatru" — to miodowe miesiące i niedzielami chodzą na opery. To najlepsze ich chwile, gdy, przyciśnięci do siebie, zdają się przenosić tam za kurtynę w świat baśni, piękna i melodyi.

Dalej widnieje adres mężczyzny, przekreślono go również. To był przyjaciel — doszedł do pewnego znaczenia i stanowiska, lecz szczęście mu nie dopisało. Upadł bez ratunku i musiał odejść daleko. Często los bywa taki zmienny!

Teraz zaszło prawdopodobnie coś nowego w jego życiu małżeńskiem. Ręką kobiecą wypisano ołówkiem wyraz „Pani". Co za pani? A tak, przypominam sobie; to ta, co zawsze okryta płaszczem szerokim wchodzi z wesołą, współczującą twarzą, nie dąży jednak nigdy w stronę salonu, a tylko w stronę sypialni kieruje swe kroki.

Pod jej imieniem wypisane nazwisko doktora L.

Po raz pierwszy znajduje się tu wzmianka o jakimś z krewnych. Wypisano „Mama". To teściowa; dotychczas trzymała się na uboczu, nie chcąc krępować nowożeńców, obecnie w chwili potrzeby wezwano ją i z radością przybywa tam, gdzie potrzebują jej pomocy i rady.

Dużemi literami, czerwonym ołówkiem, nabazgrane „Kantor służących". Oczywiście zmienia się, albo wynajmuje drugą służącą. „Apteka". Robi się coraz ciemniej! „Mleczarnia" — aha, obstalowano sterylizowane mleko.

Kupcy, rzeźnicy i t. d. — dom zdaje się być prowadzonym przez telefon.

Czyżby nie było w domu gospodyni?

Owszem jest, lecz leży chora.

Dalszego ciągu nie był już w stanie odcyfrować. Coraz bardziej mroczyło mu się przed oczyma. Zdawało się, że tonie w morzu, i każą mu się patrzeć przez bardzo słoną wodę. A stało tam: „Zakład pogrzebowy". To mówiło samo za siebie. „Jedna większa i jedna mała"... rozumie się — trumny. A pod tem wszystkiem nakreślono: „Z prochuś powstała"...

Potem nic już niema. Na tych słowach kończy się wszystko.

Złożył złotawą kartkę, ucałował ją i schował na piersiach.

Przez te chwil parę przeżył na nowo dwa lata swego życia.

Nie schylał głowy, gdy teraz opuszczał mieszkanie. Przeciwnie wznosił ją wysoko, jak człowiek szczęśliwy i dumny, czuł bowiem, że posiadł cześć najpiękniejszą, a iluż nędzarzy życiowych nie stanie się ona nigdy udziałem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: zamknięty.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Zasady chemii", wykład dra W. Nowaka, o godz. 7-mej i pół wieczór.

Posiedzenie sekcyi ekonomicznej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya zatwierdziła projekt architekta Bandurskiego na wykonanie instalacyi oświetlenia elektrycznego w hali Sukiennic, na kwotę 9 280 koron. — W sprawie wyznaczenia linii regulacyjnej dla drogi do rzeźni miejskiej, wydelegowała sekcya osobną komisyę złożoną z radców miejskich pp.: Beringera, Drozdowskiego, Bialika, Jutkiewicza i Uderskiego. Następnie uchwaliła sekcya rozszerzenie ulicy Lubicz prowadzącej do stacyi kolejowej o 4 metry, kwestyę zaś wykupna gruntów pod owo rozszerzenie odroczyła do przyszłego posiedzenia. — Na przedstawienie Magistratu odstąpiono od zamierzonego przeprowadzenia pasażu między ulicami Długą a Krowoderską. W końcu przychyliła się sekcya do wniosku r. m. Drozdowskiego, aby na linii ulica Zwierzyniecka i Rynek kursowały w godzinach porannych sprzężone ze sobą dwa wozy tramwajowe.

Nomenklatura Wawelu. Onegdaj odbyła się specyalna ankieta, mająca na celu ustalenie nomenklatury różnych części zamku na Wawelu. — Ankieta ustaliła historyczne nazwy, jak „Dolny dziedziniec zamkowy", „Zamek królewski", „Kuchnie królewskie", „Wieża Sobieskiego", „Wieża Zygmunta III.", „Kurza stopa", „Wieża Lubranka", „Część pod głowami", „Baszta senatorska", „Stajnie królewskie", „Mury obronne z czasów Władysława IV.", „Baszta Sandomierska", „Baszta złodziejska", „Bastyon Władysława IV.", „Dojazd z czasów Stanisława Augusta" itd. Wszystkie przyszłe mapy Wawelu będą też miały wpisane wymienione powyżej historyczne nazwy.

„Skarbiec" prof. Leona Wyczółkowskiego wysłany ma być w przyszły piątek to jest za tydzień do Warszawy. — Będzie to pierwszy etap podróży tego wspaniałego cyklu obrazów po stolicach europejskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wróci on już do Krakowa, radzimy zatem tym, którzy go jeszcze nie widzieli, pospieszyć do salonu „Ars", w którym jest obecnie wystawiony.

Z „Eleuteryi". W sobotę dnia 9-go bm. odbędzie się we własnym lokalu wieczór muzyczny, ze współudziałem wybitnych sił artystycznych w połączeniu z zabawą taneczną. — Początek punktualnie o godz. 7-mej. Bilety po 1 koronie od osoby nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu. Stroje dla panów wizytowe.

Wieczornica w Sokole krakowskim. W sobotę dnia 9-go b. m. o godzinie 8 i pół wieczór odbędzie się Wieczornica dla członków i ich rodzin z urozmaiconym programem, na który się złożą: Chór sokoli, magiczne produkcye pana G.. Przygrywać będzie orkiestra amatorska Sokoła. Wstęp wolny.

Podrożenie cen miejskiego węgla. W sprawie tej odbyło się we wtorek posiedzenie komisyi węglowej pod przew. r. m. Beringera. Podskoczenie cen węgla w górę spowodowały: podrożenie furmanek rozwożących opał po mieście, podniesienie płac robotnikom w miejskim składzie węgla, a także wzrost kosztów magazynowania większej ilości czarnych dyamentów na czas zimowych miesięcy. Cłowy cetnar węgla z wozu miejskiego będzie obecnie kosztował 1 12 hal., odpowiednią podwyżkę w stosunku do cen dotychczasowych zarządzono również przy kupnie węgli na miejscu w składzie miejskim.

W sprawie włamania do kantoru braci Eibenschütz, prowadzi obecnie energiczne śledztwo policya warszawska. Aresztowany bowiem w Katowicach, Sobolewski, podał, że jednym z włamywaczy był niejaki Bieniaszewski z Nowomińska i w tą stronę policyjne organa rosyjskie skierowały śledztwo. Na razie o rezultacie nic nie wiadomo. Jeden z braci Eibenschütz, który dotąd bawił w Warszawie celem ułatwienia śledztwa, zapowiedział swój powrót we czwartek południe.

W sprawie włamania się do filii pocztowej przy ulicy Podwale rozesłał sąd krajowy karny w Krakowie list gończy, w pościgu za jednym ze sprawców, który zdołał zbiedz bez śladu, 30-letnim Kazimierzem Piorunem z Własułwic, poddanym rosyjskim.

Czeladź rzeźnicza odbędzie we czwartek wieczorem zgromadzenie w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza; na porządku dziennym jest także sprawa otwierania sklepów z koszernem mięsem w niedzielę. (Jak słychać, namiestnictwo godzi się na otwieranie koszernych jatek w niedzielę na Stradomiu i Kaźmierzu)

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych miała się odbyć rozprawa o obrazę czci przeciw ks. Melchiorowi Kądziole, redaktorowi lud. tygodnika „Prawda", który w jednym z numerów ogłosił list, zaopatrzony w podpisy kilkunastu włościan z Krzęcina, zarzucający kierowniczce szkoły w Krzęcinie p. Katarzynie Micinowskiej, niewłaściwe postępowanie z dziećmi. Autorem listu był organista z Krzęcina Ludwik Biegajski. Nauczycielka listem tym uczuła się dotkniętą i zaskarżyła ks. Kądziołę i Biegajskiego o obrazę czci. Sprawa w gruncie rzeczy bardzo błaha, rozdęta została w sposób niewłaściwy do wielkich rozmiarów — ale zakończyła się ugodą.

W imieniu redaktora ks. Kądzioły jego zastępca prawny adw. dr. Szalay złożył deklaracyę, iż ks. Kądzioła prawdziwości zarzutów nie badał; adw. dr. Caro w imieniu organisty Biegajskiego, który jak się zdaje z osobistej nienawiści ku nauczycielce napisał ów list obraźliwy, przed sądem przeprosił oskarżycielkę, poczem przew. r. s. Ferens uwolnił obu oskarżonych od odpowiedzialności.

Wypadł z automobilu. Wypadek ów, który, jak donieśliśmy już zdarzył się w nocy z niedzieli na poniedziałek w ul. Lubicz, smutnie się zakończył. Jan Buda, ślusarz zakładu czyszczenia miasta, który krytycznej owej nocy wypadł z automobilu rzekomo za kapeluszem i uległ silnemu wstrząśnieniu mózgu, zakończył życie we wtorek o godz. 6 wieczorem w szpitalu OO. Bonifratrów. Nieboszczyk praktykował właśnie na kierownika automobilu, przysłanego na próbę wraz z szoferem z Wiednia, straży pożarnej. Śp. Buda podczas nocnej owej jazdy siedział przy szoferze, w pudle tylnem mieściło się towarzystwo z kilku osób złożone. Na koszta pogrzebu śp. Budy, jako dla robotnika gminnego, wyasygnowało prezydyum miasta odpowiednią kwotę.

Z kroniki policyjnej podgórskiej. Onegdaj dwóch wieśniaków z Rybnej, 37-letni Wojciech Wasinka i 26-letni Mikołaj Klimkowicz, podchmieliwszy sobie, poczęli urządzać niebezpieczne harce po Kaźmierzu, wyprzedzając się wzajemnie wozami. Naturalnie wpośród publiczności powstał popłoch nie do opisania i oburzenie. Awanturniczych wieśniaków zdołano przytrzymać dopiero w Podgórzu, gdzie ich aresztowano i zamknięto pod klucz.

Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę ofertową na dostawę wyrobów powroźniczych, oliwy do świecenia, wyrobów szczotkarskich, smarów, materyałów budowlanych, artykułów sklepowych, wyrobów żelaznych, wyrobów z drzewa i paszy dla koni. — Oferty należy wnieść do dnia 19 listopada br.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Karambol kolejowy. Onegdaj na stacyi w Bonarce na tor, na którym stał już jeden pociąg towarowy wjechał drugi, idący od Swoszowic, czego z powodu wczesnego zmierzchu nie zauważyli ani maszynista ani palacz jadącego pociągu. W krytycznej chwili maszynista nie mógł już wstrzymać lokomotywy i ledwie miał czas wraz z palaczem zeskoczyć, aby unieść życie. Przy zderzeniu pociągów lokomotywy wsparły się o siebie i wyskoczyły w górę na znaczną wysokość. W ludziach nie ma strat żadnych, natomiast obie maszyny uległy znacznemu uszkodzeniu.

Zmarli. Jan Bociański, emerytowany technik Rady pow. krakowskiej, zmarł w Krakowie dnia 5 listopada 1907, przeżywszy 69 lat.

Od chwili zorganizowania Rady powiatowej krakowskiej przez 33 lat pełnił w niej obowiązki inżyniera drogowego, zawsze bardzo czynny, pilny i staranny, a przytem mający nadzwyczaj rozległą znajomość ludzi, stosunków i spraw. — Był urzędnikiem bardzo cenionym i pracownikiem wydatnym. Zwłaszcza w czasie licznych powodzi oddał ludności powiatu znaczne usługi: u włościan, z którymi stykał się w pracy swej prawie na każdym kroku, cieszył się wielkiem poważaniem, miłością i wpływem.

Znali go w powiecie prawie wszyscy, zwracali się do niego z zaufaniem nie tylko w sprawach jego urzędu, ale także w swych prywatnych i rodzinnych.

Sterawszy zdrowie, przeszedł w r. 1904 na emeryturę. Chorował jednak prawie ciągle i cierpiał wiele. Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 8 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z mieszkania przy ul. Dominikańskiej l. 1.

Bronisław Kopacz, b. zecer, przeżywszy lat 55, zmarł w dniu 6 listopada 1906. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 8 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu przy Placu Szczepańskim l. 2.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę d. 9 listopada b. r. o godz. 9 rano, w kościele św. Anny w Krakowie.

Tania prenumerata.

Złośliwe uwagi administracyi "Nowin".

Podajemy bardzo praktyczny sposób taniej prenumeraty pism.

1. Dla Krakowa:

Bierze się papier listowy z nagłówkiem np. „Karambolista polski" i rozpisuje się do redakcyi pism list mniej więcej następującej treści:

„Od dnia 1 przyszłego miesiąca zaczynamy wydawać pismo p. t. „Karambolista polski", o czem zawiadamiając, prosimy o wymianę pism. Egzemplarz zamienny prosimy przysyłać tymczasem pod adresem redaktora, niżej podpisanego i t. d."

Sposób bardzo skuteczny. Mało która redakcya odmówi „nowemu koledze", a chociaż pismo wcale się nie ukaże, „redaktor" otrzymywać będzie kupę gazet przez czas dłuższy, mniej więcej przez rok.

2. Dla prowincyi:

Bierze się blankiet z nagłówkiem „Koło oświatowo-cywilizacyjne" i tak samo rozpisuje się do redakcyi pism listy, mniej więcej takie:

„Dzieląc się z Sz. Redakcyą radosną wieścią, że w Psich Dołkach, dzięki ludziom dobrej woli, zawiązuje się „Koło i t. d." mamy nadzieję, że Sz. Redakcya, uwzględniając wysokie znaczenie i t. d. zechce udzielić nowej instytucyi społecznej swego poparcia przez nadsyłanie egzemplarza swego poczytnego pisma. I t. d."

Pomimo, że oba sposoby służą do otrzymania gazet *gratis*, prenumeraty tego rodzaju nie można nazwać bezpłatną, gdyż trzeba ponieść takie wydatki, jak papier listowy, koperty i marki.

Ale tanią jest. Bardzo tanią.

Niema tygodnia, abyśmy nie otrzymali podobnego listu, albo, aby nie przyszła deputacya tego lub owego Związku, „który na razie rozporządza bardzo szczupłymi funduszami", więc apelując do patryotyczno-oświatowej tendencyi redakcyi" żąda gratisowego numeru. Administracya „Nowin" odpowiada jednak na to: drukarz w każdą sobotę żąda pieniędzy, papierni trzeba co miesiąc płacić za papier, telegramy kosztują, poczta na każdym wysyłanym egzemplarzu każe nalepić markę za 2 halerze, redakcya, administracya i roznosiciele też chcą żyć: więc Szanowny Czytelniku płać za dziennik!

A prowincyonalne „Związki" i „Czytelnie", pożądające gratisowych numerów, niechaj raczą skłonić każdego ze swych członków do wydatku 40 halerzy na miesiąc — specyalnie na prenumeratę dzienników — a uzbierają fundusz na zapłatę abonamentu.

Telegramy „Nowin“.

Kolej północna.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Po włączeniu urzędników kolei północnej na status urzędników kolei państwowej, ogłosił dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych cały szereg awansów i posunięć do wyższej klasy, ważnych od 1 lipca b. r.

Między innymi awansowali do szóstej rangi, mianowani inspektorami starsi oficyałowie: Artur Sedlaczek, naczelnik stacyi w Krakowie, Rudolf Scholz, naczelnik stacyi w Bielsku i Wilhelm Glauber, naczelnik stacyi w Szczakowej, w randze siódmej posunięty został do pierwszej klasy starszy komisarz budownictwa w Bielsku Ferdynand Prochaska, do siódmej rangi awansował mianowany starszym oficyałem oficyał Kazimierz Bartmański, zastępca naczelnika stacyi w Krakowie.

Zwierzęta przedpotopowe.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi ze Sołotwiny: W tym samym szybie w Staruni, gdzie znaleziono niedawno szczątki mamuta, natrafiono na dyluwialnego nosorożca, wybornie utrzymanego.

Czarnosotienna Duma.

Petersburg. Do północy znany był wynik 425 wyborów posłów do Dumy. Wybrano 195 członków prawicy i stronnictwa monarchistów, 128 październikowców i umiarkowanych, 4 członków partyi pokojowego odrodzenia, 37 kadetów, 15 Polaków, 6 Mahometan, 12 socyalnych demokratów, 26 z lewicy, 2 dzikich.

Petersburg. W Petersburgu-mieście wybrano 2 październikowców i 2 kadetów, między tymi Rodiczewa.

W Moskwie wybrano 2 październikowców, między tymi Guczkowa, prezesa centralnej komisyi związku październikowców.

Rząd francuski przeciw klasztorom

Paryż. W miejscowości Dinan zostali Franciszkanie siłą wydaleni z klasztoru przy pomocy wojska. Zakonnicy schronili się do kaplicy, gdzie się zabarykadowali. — Drzwi prowadzące do kaplicy wywalono siłą, poczem zakonników usunięto.

Paryż. W miejscowości Bourburg w departamencie Nord zostały Kapucynki siłą usunięte z klasztoru. — Tłum zgotował zakonnicom podczas wyjazdu owacyę.

Nowy blok republikański.

Paryż. Wielu posłów radykalnych i socyalistycznych a między innymi Millerand i Pelletan zwołało na wtorek zgromadzenia celem utworzenia republikańskiej grupy reform. W akcyi tej widzą usiłowania ponownego utworzenia bloku.

Kapitał drożeje!

Londyn. Bank angielski podwyższył stopę procentową z 6 proc. na 7 proc.

Powóz w rzece.

Amsterdam W miejscowości Hoogkerk spadł do rzeki skutkiem mgły, jaka panowała na drodze, powóz, w którym jechali **burmistrz i minister** Jankheer z żonami. Wszystkie cztery osoby utonęły.

Nafta na Kaukazie.

Tyflis. Na obszarze miejskim wykryto świeże źródła nafty.

Skandaliczne procesy niemieckie.

Jak wiadomo, proces Harden-Moltke odbędzie się ponownie (przed trybunałem, złożonym z 5 sędziów), ponieważ prokuratorya podjęła na nowo sprawę. Harden, jak słychać, przygotowuje jeszcze bardziej skandaliczne rewelacye i dowody homoseksualności Moltkego i towarzyszy.

Wczoraj toczył się proces kanclerza Bülowa przeciw Brandowi, który ogłosił broszurę, zarzucającą kanclerzowi to samo upodobanie, jakie Harden zarzucił Moltkemu. Kanclerz Bülow oświadczył przed sądem, że absolutnie nie ma skłonności homoseksualnych; świadkowie, między niemi ks. Eulenberg potwierdzili to. — Obrońca Branda cofnął zarzuty i chciał imieniem klienta przeprosić kanclerza. — Brand został **skazany na rok i 6 miesięcy więzienia i z powodu obawy ucieczki natychmiast zamknięty.**

W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że w artykule Brand uczynił zarzut homoseksualności w ogólności, bez powiedzenia, jak rozumieć należy ten wyraz, a więc mógł oskarżony także myśleć o czynach, podpadających pod prawo karne. Jako obciążającą okoliczność uznano, że obrażony jest najwyższym urzędnikiem państwa i że stało się to publicznie, w prasie.

Rozmaitości.

Po rzezi w Czernowej. Kapłan słowacki Hlinka postanowił objechać wszystkie większe miasta czeskie i wygłosił tam szereg odczytów o prześladowaniu ludności słowackiej na Węgrzech. — Dzienniki czeskie ogłaszają odezwę, która wzywa gminy czeskie, aby zajęły się losem 50 sierot po ofiarach w Czernowej. Dzieci te będą umieszczone w zakładach dobroczynnych wychowawczych.

Ks. Hlinka za „podburzanie“ został przez sąd madziarski nie dawno skazany na dwa lata więzienia. Z Budapesztu telegrafują, że najwyższy trybunał zatwierdził ten ohydny polityczny wyrok, skazujący ks. Hlinkę na 2 lata więzienia. — Kapłan słowacki oświadcza, iż nie myśli uciekać, ale pójdzie do więzienia za swój lud.

Ucieczka ośmiu więźniów z domu karnego we Lwowie. Onegdaj ośmiu więźniów zakładu karnego usiłowało dokonać ucieczki z zakładu. Ucieczki dokonywali przemocą w oczach straży więziennej. — Oto około godziny 4-tej po południu, gdy wypuszczono więźniów z kazien drugiego piętra, ośmiu z nich, widocznie zmówiwszy się wprzód, korzystając ze słabej warty — całego bowiem długiego korytarza strzeże tylko dwu dozorców, stojących po obu krańcach — pobiegło na strych, mimo sprzeciwiania się dozorców, wyłamało drzwi strychowe, gubiąc się w zakamarkach olbrzymiego strychu. — Zaalarmowano natychmiast całą straż więzienną, rozpoczęto przeszukiwania strychu, część zaś służby obstawiła bramy wszystkich sąsiednich kamienic przy ulicy Bernsteina. — Za chwilę złapano na strychu czterech więźniów, reszta zaś wydostała się na dachy sąsiednich kamienic, a stąd na strychy.

Po jakimś czasie trzech zbiegów, wyłamawszy w jednej kamienicy drzwi, wiodące na schody, wybiegło na ulicę, gdzie ich schwytano, czwarty zaś zdołał gdzieś niespostrzeżenie zbiedz. Sądzono, że ukrywa się on na strychu, pozostawiono więc tam przez całą noc wartę i przetrząśnięto wszystkie strychy, ale bezskutecznie i dotychczas poszukiwania pozostały bez skutku. — Zbiegły więzień nazywa się Jan Michner, liczy lat 22 i był zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia za kradzież. Ucieczka w biały dzień i polowanie na zbiegów po ulicy, wywołały senzacyę, to też do wieczora ulicę Bernsteina wypełniały tłumy ciekawej gawiedzi.

Jak się przewozi pieniądze w Petersburgu Taki przewóz należy w Petersburgu do najciekawszych widowisk, jakie można w wielkiem mieście widzieć. Południe; na Newskim Prospekcie spacerują panie, oficerowie, studenci i masa innej publiczności. Nagle zbliża się odgłos nadciągającej kalwakady. W jednej chwili ustał ruch uliczny. Wozy, ekwipaże, dorożki cisną się na brzeg drogi, gdzie stają bez ruchu. Tłum spacerujący na chodnikach staje na miejscu, a niektórzy cisną się do bram domów. Jako pierwsi pojawiają się policyanci, przebiegając nerwowo tam i napowrót, spędzają publiczność z drogi, wstrzymują wozy nadjeżdżające z bocznych ulic; dalej nadciąga dziwny pochód: na czele jedzie wolno 12 ludzi na rowerach, za nimi kozak z wyciągniętą szablą, dalej cały oddział kozaków z nahajkami w rękach i kindżałami w ustach; za kozakami jadą środkiem ulicy 4 małe, czarne, o niezwykłym kształcie wózki. Obok każdego woźnicy siedzi blady człowieczek z wielkiemi okularami na nosie. Za wózkami jadą znowu kozacy w dwóch szeregach, za nimi jeden kozak z szablą w ręku, a procesyę zamyka 12 ludzi na rowerach... Przejechali. Tłum się zakołysał, a za chwilę panuje na ulicy dawny ruch.

— Co to znaczy — pytają niewtajemniczeni.

— Odwożą pieniądze do banku i boją się napadu.

— A przecież w zeszłym roku napadnięto na taki transport, cóż wtedy robili kozacy?

— Mówią, że wskutek wybuchu bomby konie im się spłoszyły.

— A po cóż aż 4 wozy?

— Trzy z nich są puste, a w czwartym są pieniądze.

— A kto jest ten człowieczek w okularach?

— To kasyer.

Procesya kasowa pojechała tymczasem dalej ulicą Morską i skręciła na wielki plac przed katedrą. Tu robi się małe zamieszanie: koń kozacki przestraszył się stojącego w szeregu czekających powozów czerwonego automobilu i poniósł. Kozak zwraca go i nahajką okłada szofera.

Odnaleziona zguba. Król Leopold belgijski, który w towarzystwie baronowej Vaughan ukrywał się we Francyi i dla zatarcia swych śladów fałszywie podpisywał na reskryptach miejsce swego pobytu, zjawił się wreszcie w Brukseli.

Musi on przyjąć deputacyę, która mu ma oficyalnie zakomunikować o wstąpieniu na tron norweski króla Hakona. Po przyjęciu do wiadomości tej nieco przeczasiałej nowinki, chce Leopold znów opuścić swój „ukochany kraj“. Paryski „Matin“ donosi, iż Leopold, który w różnych przedsiębiorstwach — pogoni za jak największym zyskiem — lokował swe kapitały, sprzedał niedawno za sumę 80 milionów franków swe akcye węglowe z kopalni chińskich w Kaipingu, aby wyposażyć świeżo narodzonego syna baronowej Vaughan.

Cyganiewicz w Londynie. Londyn — jak donoszą „Les Sports“ — jest w tym czasie widownią spotkań najgłośniejszych w świecie zapaśników, którzy z estrad różnych hal muzycznych rzucają sobie wzajemnie wyzwania.

Cyganiewicz jest w London Pavillon, Joe Rogers, przezwany Apollonem amerykańskim w Cambridge Music-Hall, Hackenschmidt ukaże się wkrótce w Oxford Music-Hall, wreszcie Paddubny występuje stale w Hippodromie.

Wszyscy się wyzywają i rzucają rękawice każdemu ze znanych na świecie zapaśników. Postanowiony został nawet match we trzech, między Paddubnym, Cyganiewiczem i Joe Rogersem, przez pośrednictwo dziennika „The Sportsman“ i ma się odbyć 15 i 16 bm.

Pani Toselli i księżniczka Monika. Oddanie Moniki królowi saskiemu rzuciło w rezultacie pełne światło na psychologię pani Toselli, na jej stosunek do dzieci i... pieniędzy. Za 40.000 lirów rocznych apanaży, była hr. Montignoso, zrzekła się raz na zawsze opieki nad „najmilszą, ukochaną, ubóstwianą“ i t. d. córeczką, dodatkowo rezygnując częściowo z drugiego żądania, które dyktowało jej uczucie matczyne, z żądania widywania raz do roku reszty dzieci, chowanych na dworze saskim.

A co się z małą księżniczką Pią Moniką w dalszym ciągu dziać będzie — jeszcze niewiadomo. Król Fryderyk August jej jeszcze nie widział — obaczy ją w najbliższych dniach na zamku Paltans przy Brixen i wówczas prawdopodobnie rozstrzygnie o jej losie.

Dziecko ma być, jak przypuszczają, oddanem na wychowanie jednej z hrabiowskich rodzin, poza królestwem saskiem. W każdym razie będzie wychowywaną, jako księżniczka. Wychodzi obecnie na jaw łagodność dworu saskiego, wobec pani Toselli. Rząd włoski był już bowiem skłonny do odebrania dziecka, uznając to, iż ojcu przysługują wszystkie prawa. Dlatego dziecko i pp. Toselli, stało pod nadzorem policyi włoskiej, dlatego dwaj komisarze policyjni towarzyszyli dziecku do granicy i tam zluzowani zostali przez dwóch urzędników austryackich, którzy strzegli ks. Moniki aż do chwili oddania jej podkomorzemu Schönberowi. Państwo Toselli dobry interes zrobili na małej księżniczce!

Balonem z Bazylei do Londynu. Niezwykle ciekawej podróży balonowej dokonał dnia 4. i 5. b. m. dr. Wegener z Frankfurtu nad Menem. Opuściwszy w balonie „Ziegler“ Bazyleję, aeronauta dotarł po 40-godzinnej podróży do Londynu i przeleciawszy nad śpiącą stolicą Anglii, wylądował o godz. 1 w nocy dnia 5 b. m. w pobliżu Folkestone. Balon byłby przebył tę przestrzeń daleko prędzej, gdyby nie wiatr zmienny, który unosił go to ku północy, to ku południowi. Zataczając wielkie kręgi, balon przeleciał nad Wogezami, następnie nad Alzacyą i Lotaryngią oraz Belgią, poczem pchnięty w kierunku północno-zachodnim, znalazł się wieczorem nad departamentem Pas-de-Calais, przebył szczęśliwie kanał La-Manche i wylądował wreszcie w Anglii.

Groźba rewolucyi w Portugalii. Sytuacya w Portugalii staje się coraz krytyczniejszą. Wedle madryckiego „Liberal“ można spodziewać się każdego dnia wybuchu rewolucyi. Starcie między gabinetem Franca a zjednoczoną opozycyą jest nieuniknione. Skutkiem ogromnego spadku kursów walorów państwowych, zastoju w przemyśle i handlu, depresyi bankowej, nawet klasy posiadające przerzucają się na stronę rewolucyjnych partyj. Charakterystycznem jest, że konserwatyści występują o wiele ostrzej przeciw partyi dworskiej, aniżeli liberali i republikanie. Przywódca konserwatystów, Vilhana, oświadczył publicznie, że walka musi się zakończyć albo ustąpieniem albo detronizacyą króla Carlosa. Ponieważ nowe wybory do kortezów nie zostały przeprowadzone, chociaż opinia publiczna tego się domagała, planowana jest na 2 stycznia olbrzymia manifestacya. Mówią, że przy tej sposobności nastąpi proklamowanie ukonstytuowania się zgromadzenia narodowego, które będzie obradować w Lizbonie lub Oporto i obejmie rządy w imieniu ludu. — Mówią także, że armia połączy się z rewolucyonistami i że przy królu pozostanie tylko gwardya.

Granatowy frak, który odgrzebany w archiwum dawnej mody przed niewielu laty, nie zdołał utrzymać się dłużej na salonach i prędko wyszedł z używania, ma znów stanowić dernier cri elegantów tej zimy. Tak zapewniają przynajmniej pisma angielskie i dodają, że granatowy frak będzie miał kołnierz aksamitny i guziki pokryte jedwabną błyszczącą materyą. Klapy jedwabne znikną. Frak będzie więcej otwarty tak, że widoczny będzie cały przód kamizelki, która zawsze będzie musiała być biała, ostro na kształt rzymskiej piątki (V) wycięta i na jeden rząd guzików zapinana.

Straszne stosunki w zakładzie dla obłąkanych w Pradze. Lekarze krajowego zakładu obłąkanych w Pradze rozpoczęli przed tygodniem strejk, ponieważ niezadowoleni byli z wiktu, podawanego w zakładzie. Celem strejku tego było nietylko polepszenie wiktu, ale przedewszystkiem zwrócenie uwagi odnośnych władz i publiczności na wprost grozą przejmujące stosunki w praskim zakładzie dla obłąkanych.

O niesumienności i niedbałości zarządu daje wyobrażenie fakt, że na 1200 chorych jest tylko 800 łóżek. 400 osób leży na siennikach na ziemi. Z tego przepełnienia wynikają wszelkie możliwe choroby zakaźne, na które umiera dziesięć procent chorych umysłowo. W zakładzie panują nieustannie parchy, które wcale wytępić się nie dadzą — gdyż na 110 chorych przypada jedna wanna do do kąpieli.

Jakie okropności dzieją się w kuchni zakładowej, o tem świadczy następujący wypadek: Niedawno lekarze protestowali przeciw użyciu mięsa, przeznaczonego na flaczki. Gdy protestu ich nie uwzględniono, dali próbkę użytego mięsa do zbadania chemicznego na stacyę do badania środków żywności i stwierdzono, że mięso było zupełnie przegniłe i nieprzydatne do użytku. Strejk lekarzy miał tę korzyść, że Wydział krajowy zajmie się poprawą tych strasznych stosunków.

Fiołkowy parasol

Profesor Erazm Niezapominalski stanowi wyjątek między wszystkimi kolegami. Nigdy nie zapomina swego parasola. — Zdarza mu się za to często, że wracając do domu z restauracyi, lub kawiarni, zamieni parasol i zabierze jakiś obcy, co prowadzi do rozmaitych nieprzyjemnych poszukiwań, wyjaśnień etc.

Lecz i temu zaradziła dowcipna małżonka profesora. Pewnego dnia podsuwa profesorowi pod nos swój parasol i każe mu wąchać. Profesor wącha i wącha na wszystkie strony, wreszcie mówi: „Ja nic nie czuję, droga Lauro“. „Doskonale“ — uśmiecha się jego małżonka i podsuwa mu teraz pod nos jego własny parasol.

— Wąchaj teraz, kochany Erazmie.

— Mhm — ahhh, wdycha zadowolony profesor przyjemny zapach. Cóż to ma znaczyć?

— To jest, kochany mężu, twój parasol, nakropiłam go fiołkowemi perfumami; zapamiętaj więc sobie: odtąd to, co pachnie fiołkami jest twoim parasolem.

— Co za znakomity pomysł — śmieje się profesor. — Oj te kobiety, te kobiety! O ile wyżej one od nas stoją pod względem praktycznym. Ha ha ha!

Od tego dnia profesor wracając do domu, obwąchuje w lokalu ku niezmiernej uciesze gości wszystkie parasole i dzięki doskonałości swego organu powonienia, przynosi zawsze własny parasol do domu.

I jakiś czas szło wszystko dobrze. Parasol i woń fiołków były nierozłącznemi pojęciami dla profesora.

Niedawno jednak zdarzyło się profesorowi coś szczególnego: wróciwszy pewnego wieczora ze swej kawiarni do domu, przyniósł pod pachą zamiast swego parasola — małego piccola.

Głupi chłopak skropił się fiołkowemi perfumami.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, w nocy chłodno.

OBIADY
po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza
Kraków, Szpitalna 19.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 60

L. 93192/07.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. Król. miasta Krakowa rozpisuje przy budowie domu mieszkalnego dla urzędników gazowni miejskiej publiczną licytacyę ofertową na:

1) Roboty ślusarsko-kowalskie,
2) roboty stolarskie,
3) okucie stolarszczyzny,
4) posadzki dębowe wraz ze ślepemi podłogami,
5) roboty malarskie,
6) „ szklarskie,
7) „ zduńskie,
8) „ pokostnicze,
9) posadzki z flisów,
10) instalacye wodociągową.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego (plac WW. Świętych) dnia 14 Listopada 1907 r. o godz. 12 w południe.

Plany i warunki przejrzeć tudzież formularze otrzymać można w kierownictwie budowy (u inspektora R. Bandurskiego) w biurach gazowni miejskiej do dnia 14 Listopada 1907 r. między godz. 11—1 w południe.

Kraków d. 2 listopada 1907.

Prezydent miasta
Leo.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZORZĘDNY 843
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idą e ustępstwa.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. BZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tod Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Polska u stóp Chrystusa,

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6. (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.
Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683d

Obrączki ślubne
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 611
S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

MIODY

Wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

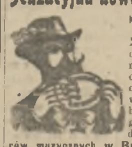
Miód patoka blaszanka 5 kg. K 6·—
Miód do picia stołowy, gąsiorek 4 litr. . . . . . K 5·80
Miód do picia a la Malaga gąsiorek 4 litr. . . . K 6·40

Beczkami znacznie taniej!

Wysyła cały rok wszystko opłatnie za zaliczką: 1180

„EKSPORT MIODU“ DENYSÓW.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h. Nr 2272.** Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie 996

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy za wyraz
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panienka
inteligentna, miejscowa, mieszkająca przy rodzicach z ukończoną V-tą lub VI-tą klasą władająca językiem niemieckim znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego, Kraków ul. Bracka.** 1125

Czekoladę mleczną
orzechową
(wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680d

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
Magazyn Nowości dla Dam
przyborów do szycia i modniarstwa.
Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Bez strusie ceny bez konkurencyi, Szale szenilowe, Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — Koronki, wstążki, fantazye, pióra strusie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

MYDŁA
toaletowe i perfumy
w rozmaitych gatunkach
poleca
Teofil Bekner
Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).
1129a

Oficyalista prywatny
z ładnem pismem
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami
kilkunastoletnią praktyką biurową
poszukuje posady zazaz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

Bulion z dziczyzny od 4—5 złr. za 1 klg.
Pasztety z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.
wysyła 1119

Dyonizy Chrabaszcz
Kraków, Senacka 11.

L. MAKOWSKI
ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
w KRAKOWIE

ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

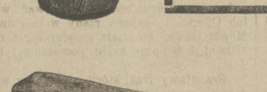


wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.



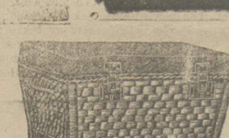
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.







725









Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Już nadeszły
POWIDŁA i ŚLIWKI
bośniackie
do handlu pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
848c

JAN ERKER
Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
1000
ROZWOZ NAFTY
w każdej ilości, na bilety — Cena według umowy.
Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, stoczki różne, świece, wszelką galanteryę itp.
Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.
Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.
Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.